



Mirosław Derecki

ZAPROSZENIE DO ŚWIATA WYOBRAŹNI

Przyjacielu, chce żebyś poszedł razem ze mną w świat, który się otwiera, gdy zamknie się oczy (...) Do tego świata możemy też wprowadzić naszych najbliższych przyjaciół, lalkę spod poduszki, konika z karuzeli. (...) Potrzebne jest do tego tylko jedno magiczne słowo: „wyobraź sobie”. Ja używam tego słowa z aktorami, scenografem, kompozytorem do momentu, kiedy przyjdziecie do teatru, zgasną światła i rozpocznie się spektakl. Reszta należy do Ciebie.

Tak pisze reżyser Włodzimierz Fełenczak, we wstępie katalogu do sztuki bułgarskiej autorki, Rady Moskowej. „Dokąd pędzisz koniku?” wystawionej przez lubelski Teatr Lalki i Aktora im H. Ch. Andersena. Nie jest to wypowiedź przypadkowa. Obserwując działalność lubelskiego teatru w ostatnich sezonach, bez trudu dostrzega się położenie szczególnego akcentu na rozwijanie wyobraźni młodych widzów, na przygotowywanie ich do odbioru w przyszłości tych wszystkich form i propozycji, które niesie ze sobą „dorosły” współczesny teatr. Stawia to Teatr im H. Ch. Andersena w rzędzie najambitniejszych polskich teatrów lalkowych, a jego realizacje wśród najbardziej - czasem – kontrowersyjnych. Przykładem niech będzie ubiegłoroczna „Królowa śniegu” wzbudziła liczne dyskusje i spotkała się z wieloma zarzutami, ale na III Biennale Sztuki dla Dziecka przedstawienie to otrzymało nagrodę za reżyserię i scenografię. Rozwijanie wrażliwości estetycznej, nierzadkie odwoływanie się do sfery podświadomości, uczenie myślenia abstrakcyjnego - oto, do czego wydaje się zmierzać Fełenczak tak mocno stawiając zawsze na scenografię i muzykę. Mam tutaj na myśli przede wszystkim realizacje sceniczne dla widowni „starszej”, bo inne i inaczej gra się pozycje dla czteroletnich maluchów niż dwunastolatków czy dla osób dorosłych choć zrealizowany przed laty w Lublinie doskonały „Tryptyk staropolski” zdobywca Grad Prix na Festiwalu Teatrów Lalkowych w Opolu w 1973 r był w równym stopniu przedstawieniem dla młodzieży i dla dorosłych. A na przykład niedawny bardzo poetycki rozgrywany w „żywym planie” – ale też z udziałem lalki – „Mały książę” przeznaczony był dla widzów wieku dyskotekowym.

O niekonwencjonalnym podejściu do realizacji, „Dokąd pędzisz koniku?” może świadczyć już sam fakt powierzenia scenografii Leszkowi Mądzikowi, jednemu z

ciekawszych obecnie przedstawicieli polskiego teatru studenckiego, założycielowi Sceny Plastycznej KUL twórcy „Ikara”, „Zielnika”, „Wilgoci”. Nawiasem mówiąc wszystkie realizacje Mądziaka w jego „własnym” teatrze zakładała bardzo silne powiązanie plastyki z muzyką, co koresponduje - przy całej różności stylistyk obu teatrów - w pewnej mierze z założeniami Felenczaka. Mądziak doskonale potrafi organizować przestrzeń i dał tego dowody również teraz w „Dokąd pędzisz koniku?” wkraczając po raz pierwszy na zupełnie nowy dla siebie teren przybyłego Wesołego Miasteczka dał się przywiązać – niby koń drewniany – do karuzeli dał się wieść podstępemu właścicielowi. Będzie teraz wykorzystywał każdą okazję, aby uciec ze swojego więzienia odzyskać wolność i niezależność namawiając do pomocy i do ucieczki równie jak on nieszczęśliwego Chłopca tłumacząc Jarmarcznej szkapie, że lepszy suchy chleb na wolności niż codziennie zapewniona miska zupy w niewoli.

Można opowieść Moskowej potraktować dosłownie: można dostrzec w niej sens alegoryczny, wartości natury filozoficznej, etycznej, kontekst moralny. Po tej właśnie drodze poszedł Felenczak. Stworzył przedstawienie dla młodzieży starszej, ale z myślą - zapewne - również o dorosłej widowni.

Przedstawienie rozgrywane jest w „Żywym planie”, lecz obok aktorów występują w nim również lalki. Przy czym umowność powoduje, że często rolę lalki przejmuje żywy aktor i na odwrót - kwestie Konika-lalki przejmuje Konik-człowiek wkraczający teraz oto jakby w inny wymiar sceniczny. Koń czy Jarmarczna szkapa to przez cały czas przedstawienia żywi aktorzy, tylko swoim strojem, sposobem gry, sugerujący istotę przedstawianej postaci. Grają w klimacie smutnej groteski, tylko Konik i Chłopiec są w dźwięcznej, „romantycznej” tonacji.

Dramat Konika Chłopca, Jarmarcznej szkapy i innych, ma się toczyć w naszym najbliższym zasięgu, jakby wokół nas Leszek Mądziak wyszedł ze sceny na widownię długim pomostem obwiesił ściany sali białymi kotarami na kształt namiotu cyrkowego wprowadził mianujące kolorowe, „psychodeliczne” girlandy lampek. Karuzela na scenie już to wiruje, już to zmienia płaszczyznę obrotu, lub też łamie się zamieniając się w namiastkę cyrkowego wozu ciągniętego z głuchym hurkotem przez dychawiczną, konającą z wysiłku Jarmarczną szkapę. Przedstawienie rozgrywa się w różnych planach fizycznych i czasowych z różnych miejsc i perspektyw angażując widza, każąc mu odczuwać, reagować myśleć na zasadzie współuczestnika.

Po tych wszystkich pozytywach - pretensje: choć przedstawienie kończy się happy-endem widz wychodzi z teatru przejęty egzystencjalnym smutkiem i nieco przytłoczony. No i zrażony raz na zawsze do instytucji Wesołych Miasteczek. Mądziak nie należy do twórców tryskających radosną witalnością i może do tzw. nastroju przyczyniło się wybranie takiej właśnie a nie innej sztuki. Nawiasem mówiąc, bardzo jestem ciekaw jak by sobie dał radę ten

utalentowany twórca ze sztuką nieco lżejszej natury. Kostiumy Konika i Chłopca rodem jakby z Makowskiego odbijają od ogólnej koncepcji scenograficznej, ubrane w nie obie aktorki prezentują się po prostu niekorzystnie (Rozumiem, że kiedy trzeba - to i Wojciech Siemion w przedstawieniu Kajzera przeistacza się w Starą kobietę w sztuce Tadeusza Różewicza, ale takiej potrzeby chyba nie było). Trochę też za dużo w tym przedstawieniu krzyku, grania „na pedale”. A że nie zawsze frontem do widowni, i nie we wszystkich przypadkach z najlepszą dykcją, więc i tekst bywa czasem trudny do uchwycenia.

W sumie jednak jesteśmy winni reżyserowi, scenografowi, twórcom muzyki i aktorom za „Konika” duże podziękowanie. Po przedstawieniu „Johannesa doktora Fausta” to kolejna - choć przecież bardzo różna - wartościowa pozycja lubelskiego teatru. Doceniają ją również na międzynarodowym forum. Na ostatnim, Międzynarodowym Festiwalu Sztuk Bułgarskich w Warnie (1-8X.1978 r.) w którym wzięły udział lalkowe teatry z Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii, Austrii, Włoch i Polski. Lubelskie przedstawienie zdobyło złoty medal i trzy pierwsze nagrody: Włodzimierz Felenczak za reżyserię Leszek Mądzik za rozwiązanie scenograficzne i Mieczysław Mazurek za muzykę. Grand Prix festiwalu „Złotego delfina”, zdobył teatr z Białegostoku za przedstawienie sztuki „6 małych pingwinów”. Tak, więc Polacy byli zdecydowanie najlepsi. Warto przytoczyć fragment wypowiedzi Anny Szomowej, przewodniczącej jury teatrów zagranicznych, która w ten sposób pisała na łamach festiwalowego biuletynu, o „Dokąd pędzisz, koniku?” (...) *Na uwagę zasługuje jedyny spektakl także dla dorosłych - realizacja sztuki Rady Moskowej „Dokąd pędzisz koniku?” (...) Spektakl ten zrealizowany jest bardzo oryginalnie, a wszystkie jego komponenty - reżyseria, scenografia, pantomima, muzyka, światło, gra aktorska „na żywo” i z lalkami - spojone mocno w jednolitą całość zawładnęły widzów bez reszty, ukazując filozoficzną ideę sztuki o wiecznym dążeniu człowieka do wyzwolenia się z przemocy i pragnieniu wolności. To był swego rodzaju swoisty eksperyment artystyczny, który zmusza do namysłu, do oceny artystycznej i wniosków (...)*

Jeżeli do takich ocen dodamy jeszcze informację o szeregu działań parateatralnych, o akcjach na rzecz upowszechnienia sztuki, jakie teatr lubelski prowadzi wśród młodzieży, o współpracy z placówkami oświatowymi i z samorządem mieszkańców Starego Miasta, gdzie mieści się jego siedziba, to możemy stwierdzić, że w przyszłorocznych obchodach 25-lecia istnienia Teatr im. H. Ch. Andersena będzie miał się czym pochwalić dokonując bilansu ostatnich sezonów.

Rada Maskowa: „Dokąd pędzisz koniku?”. Przekład - Dimitriana Bukowska, reżyseria - Włodzimierz Felenczak, scenografia - Leszek Mądzik, muzyka - Mieczysław Mazurek. Obsada: Konik - Maria Perkowska, Chłopiec - Barbara Strelnik (adept), Jarmarczna szkap -

Andrzej Ludwik Józwicki, Właściciel – Janusz Fifowski, Koń – Kazimirz Lutomski,
animacja cieni – Halina Lobaczewska, Alina Sternik, Zofia Janicka-Tałaj, Wanda Wilhelm,
Fred Kosmala.

Pierwodruk: „Kamena”, 1978, nr 23, s. 8-9.